Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIII WARSZAWA, 15 LIPCA 1926 Nr. 14

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852 oraz na poczcie

Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1,10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

Ś.P. JAN SARJUSZ WOLSKI.

Wobec wypadków ostatnich, zaprzątających prasę, w cień uszły inne zdarzenia, którym należą się łamy prasy. Do takich zdarzeń należy śmierć ś. p. Jana Wolskiego (zmarłego 29 maja 1926 r.), która okryła żałobą całe Sokolstwo polskie. Miarą popularności ś. p. Zmarłego wśród Sokolstwa, sympatji i poważania był pogrzeb jego, który zamienił się w olbrzymią manifestację żałobną.

Członek — naczelnik Sokoła II., obrońca Lwowa, należał do tych nielicznych już dzisiaj, co życie swe poświęcili idei sokolej. Druh ś. p. Antoniego Durskiego, jego przejęty zasadami, w Sokolstwie widział odrodzenie Ojczyzny i tej idei pracę życia poświęcił.

Cichy, skromny, choć herkulicznej budowy, gołębiego serca, dobroci niezrównanej, dla każdego uczynny, uprzejmy. Toć Jaśko Wolski był znany w Polsce całej, a w czasie zlotów sokolich przedmiotem szczególnej admiracji i owacji. To też, gdy rozeszła się wieść, że Wolski nie żyje, smutek szczery a głęboki ogarnął szeregi sokole, więc wszyscy jak jeden mąż stanęli, by oddać mu cześć ostatnią, złożyć hołd jego pracy. W sali ćwiczeń Sokoła II złożono zwłoki tego, co Sokolstwo sercem swem gorącem ogarniał, kwiaty i wieńce złożono na trumnie jego w dowód miłości szczerej, jaką się wśród wszystkich cieszył, karnie stanęły szeregi Sokolstwa, ślubując mu wierność idei. Gdy kapelan Sokoła, ks. Pokrywka, odprawił egzekwie, pożegnał Zmarłego imieniem Sokolstwa, dr. Świgost, oddając hołd jego zasługom.

Po przemówieniu del. Związku obrońców Lwowa, ruszył olbrzymi kondukt żałobny, liczący kilka tysięcy uczestników, szeregi Sokołów i Harcerzy z orkiestrą wojskową, kolejową, Sokoła II i IV.

Nad grobem na cmentarzu obrońców Lwowa przemawiali: reprezentant Banku gospodarstwa krajowego, wicedyrektor Reiner, gdzie Zmarły zajmował wybitne stanowisko i prezes Sokoła-Macierzy, dr. Borowiec.

I urosła świeża mogiła, kryjąc swym zimnym całunem tego, co najpiękniejsze idee pielęgnował i służył im wiernie, odszedł jeden z najgorętszych pionierów i propagatorów Sokolstwa, ale nie odszedł bez śladów, bo pozostawił szczodrą a dobrą ręką rzucany posiew, który musi wydać dobre owoce. Cześć pamięci wielkiego Sokoła, zasłużonego wielce obywatela!

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

1) Posiedzenie Zarządu Związku uchwalono zwołać na 18 i 19 września 1926 roku. Na posiedzeniu tem będą rozpatrywane wszystkie sprawy, które mają być przedmiotem obrad Rady Związkowej. Posiedzenie ma się odbyć w Warszawie i rozpocznie się dnia 18-go września o godz. 5-ej popoł. w lokalu Przewodnictwa. Zaproszenia będą rozesłane.

2) Uchwalono przedstawić Zarządowi Związku wniosek na zwołanie Rady Związkowej w Warszawie w dn. 31-go października i 1-go listopada 1926 r.

3) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, a mianowicie: z Dzielnicy Wielkopolskiej: Gniazda w Choczu, Franklinowie, Hucie, z przydziałem do Okręgu Ostrowskiego, oraz Gniazdo Zagórów z przydziałem do Okręgu Gnieźnieńskiego. (Uchwała Przewodnictwa Związku z dnia 13-go lipca 1926 roku).

4) Sprawozdanie druha Naczelnika Kłosia z pobytu w Pradze na Zlocie Sokolstwa Czeskiego przyjęto do wiadomości.

5) Rozpatrzono sprawę Okręgu VII, Dzielnicy VII francuskiej i zaaprobowano zarządzenie Prezydjum Przewodnictwa, które zostało przesłane Prze-

wodnictwu Okręgu VII-go, drogą służbową, przez Przewodnictwo Dzielnicy VII-ej.

6) Zatwierdzono zarządzenie Prezydjum, dotyczące sposobu załatwiania przez Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej sprawy deklaracyj, żądanych od Towarzystw naszych na Pomorzu przez oficerów instrukcyjnych.

7) Uchwalono przedstawić Zarządowi Związku wnioski, ustalające ostatecznie strój uroczysty i ćwiczebny dla druhen. Ułożenie Regulaminu i opisu polecono Komisji Gospodarczej.

8) Uchwalono upoważnić Redakcję do nie wydawania w dniu 1-go sierpnia numeru Przewodnika, a natomiast powinien być w dniu 15-go sierpnia wydany podwójny numer.

9) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie następujące:

Sprawozdanie z posiedzenia Przewodnictwa Okręgu Leszczyńskiego z dnia 9-go czerwca 1926 r., Dzielnicy Wielkopolskiej.

Sprawozdanie ze Zjazdu pracowników i naczelników Okręgu Grodzisk Wlkp. z dn. 29-go czerwca 1926 roku, Dzielnicy Wielkopolskiej.

Protokół Nadzwyczajnego Zgromadzenia Tow. „Sokół“ w Lublinie z dnia 5-go czerwca 1926 roku Dzielnicy Mazowieckiej, oraz protokół Walnego Zebrania Tow. Gimn. „Sokół“ w Węgierskiej Górce, Dzielnicy Krakowskiej.

PROTOKÓŁ

posiedzenia Związkowego Wydziału W. F. i P. W. w dniu 2-gim maja 1926 roku.

Obecni: — druhowie: — Czesław Kłoś, Alfred Hamburger, Jan Fazanowicz. Konstanty Suligowski, Gustaw Holoubek, Nowak, Bolesław Makowski, Włodzimierz Świątkiewicz, Teodora Walczewska, R. Czyżewski, M. Maksyś, Karol Noskiewicz, Teodor Drabczyk i dh Marciniak — sekretarz.

1) Posiedzenie otworzył druh Naczelnik Kłoś o godz. 9-ej rano uczczeniem pamięci b. Naczelnika Związku i Naczelnika Dzielnicy Krakowskiej, ś. p. druha Szczęsnego Rucińskiego. Pamięć Jego zebrani uczcili powstaniem i jednominutową ciszą.

2) Protokół z poprzedniego posiedzenia przyjęto do wiadomości. Równocześnie przyjęto do wiadomości rezygnację druha Dubowskiego i jego motywy z powodu braku czasu. Pozatem udzielono na własną prośbę druhowi Piwońskiemu urlopu na czas, który zostanie przez Naczelnika z druhem Piwońskim uzgodniony.

3) Przewodniczący zakomunikował zebranym, by wobec zbliżającego się wyboru nowego Naczelnika Związku, Wydział sprawę tę zechciał przemyśleć i być przygotowanym do nowego wyboru. Następnie podał do wiadomości budżet Naczelnictwa Związku i zawiadomił o wynikach konkursu na ćwiczenia wspólne na Zlot Związkowy. Zawiadomił również o wycofaniu regulaminu starszeństwa i przełożonych, na miejsce którego druh Marciniak opracował regulamin służby wewnętrznej, wzorując się na regulaminie wojskowym. Projekt tego regulaminu został zaraz rozdany pomiędzy zebranych.

4) W tym momencie przybył do lokalu posiedzenia druh Prezes Zamoyski, który powitawszy zebranych, przeczytał telegram od Ojca św. z błogosławieństwem dla Sokolstwa. Zebrani wysłuchali tekstu depeszy stojąc.

5) Upoważniono druha Naczelnika do wydrukowania tablic oceny wyników zawodów, jako uzupełnienie do regulaminu zawodów.

6) Zatwierdzono program zawodów Dzielnicy Wielkopolskiej, Śląskiej i Krakowskiej (tej ostatniej z zastrzeżeniem formalnego przedłożenia).

7) Przewodniczący podnosi konieczność zmiany regulaminu Z. W. W. F. i P. W., na co zebrani wyrażają zgodę. Przedłożony projekt poddano dyskusji i uchwalono.

8) Sprawę terenu pod obóz i programu kursu Związkowego zreferował druh Świątkiewicz, którego upoważniono do opracowania szczegółowego programu kursu. W głosowaniu zdecydowano, że kurs odbędzie się w tym roku na terenie Dzielnicy Krakowskiej. Upoważniono druha Świątkiewicza do dobrania sobie personelu instruktorskiego na kursie.

9) Następnie Przewodniczący odczytał projekty rezolucji na Radę Związkową w sprawie gimnastyki Związku, którą przyjęto.

10) Po omówieniu Zlotu w Pradze, zdecydowano dokonać próby jeneralnej w Dziedzinach, przyczem wyrażono życzenie, by pojechać do Pragi o jeden dzień wcześniej. Na wniosek druha Hamburgera uchwalono skreślić wstawki igrzyskowe w ćwiczeniach wspólnych na Zlot w Pradze.

11) Upoważniono druha Fazanowicza do zasięgania informacyj w Pradze o programie gimnastycznym tamtejszego Zlotu, celem poinformowania zainteresowanych naszych gimnastyków.

12) Ustalono zmianę w regulaminie pochodowym w tym kierunku, iż w pochodzie na czele oddziałów pieszych dowódcy mogą brać udział tylko pieszo.

13) Po odczytaniu przez druha Świątkiewicza memorjału Dzielnicy Małopolskiej w sprawie organizowania kobiet, przekazano memorjał ten Wydziałowi Organizacji Kobiet, w osobie obecnej druhny Walczewskiej, celem dalszego opracowania tej sprawy i jednocześnie z tem, że poruszona ona będzie i na zebraniu Zarządu Związku w dniu 13-ym maja 1926 roku.

14) Po zreferowaniu sprawy terminologji sokolej przez druha Świątkiewicza, poruczono mu stały referat tejże. Jednocześnie ustalono, iż terminy: okroczne skrzyżne, odwrotne jednonóż i odwrotne okroczne ustala się na: odwrotne, jednonóż.

15) Druh Maksyś zreferował swój wniosek, podniesiony na Przewodnictwie Związku i tam aprobowany, biegu okrężnego po całej Polsce z okazji 60-cio lecia „Sokoła-Macierzy“ we Lwowie. Uchwalono, by każda Dzielnica przedstawiła na następne posiedzenie marszrutę biegu na terenie swojej Dzielnicy.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 9-ej wieczorem.

Naczelnik Związku

(—) *Czesław Kłoś.*

PRZEPISY STROJU ĆWICZEBNEGO

dla uczestników przysposobienia wojskowego Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce (uchwała Przewodnictwa Związku z dn. 22/VI 26 r.).

1) Strój ćwiczebny składa się zasadniczo z koszulki, spodni, owijaczy i pasa skórzanego (Rys. № 1), wszystko o barwie polowej.

Strój ten noszony bywa na ćwiczeniach, kursach przysposobienia wojskowego, w obozach ćwiczebnych i oficjalnych wystąpieniach, pozatem zawsze na rozkaz dowódcy oddziału.

2) Jako nakrycie głowy obowiązuje czapka sokola stosownie do istniejących przepisów.

3) Odznaką przysposobienia wojskowego są naszyte na kołnierzu koszulki patki czerwone z metalowym, względnie haftowanym sokolikiem barwy białej (Rys. № 2).

4) Odznaki stopni funkcyjnych oraz stopni przysposobienia wojskowego określą odnośne przepisy, ustalające warunki ich uzyskania.



Rys. № 1.



Rys. № 2.

DZIAŁ LITERACKI

JAN DOBRZAŃSKI.

Przemówienie d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, wygłoszone 29 maja 1926 r. w „Sokole Macierz“ we Lwowie na uroczystym obchodzie dla uczczenia 40-ej rocznicy śmierci Założyciela i Wielkiego Budowniczego Sokolstwa Polskiego.

Do hołdu, jaki składa dzisiaj Sokół - Macierz cieniom swojego niezapomnianego Prezesa, przyłącza się przez moje usta Sokolstwo polskie całej Dzielnicy Małopolskiej, przyłącza się w duchu całe polskie Sokolstwo, które z tej Macierzy wzięło swój początek.

Kim był ten człowiek, którego 40 letnią rocznicę zgonu czci dzisiaj nasze społeczeństwo?

Nie był śp. Jan Dobrzański magnatem ani dygnitarzem! Urodził się w r. 1819 w skromym domku zagrodowego szlachcica — a przecież nieskazitelnością charakteru i swojem szlachectwem duszy — zniewolił najszlachetniejszych w narodzie.

Nie był mówcą, co błyskotliwym frazesem oczarowuje słuchaczów — a przecież mówiąc porywał tłumy, porywał szczerością intencji i potęgą patrjotycznej myśli.

Nie zostawił żadnego dzieła literackiego — a przecież skromna i niezłomna praca życia całego na polu dziennikarskim, zjednała mu sławę jednego z największych polskich publicystów i dziennikarzy.

Nie napisał żadnego utworu dramatycznego — a jednak w dziejach teatru polskiego zajmować będzie zawsze nieśmiertelną kartę.

Nie był żołnierzem, ani hetmanem, nie walczył i nie odnosił zwycięstw na polach bitew—lecz był nieustraszonym szermierzem wolności, był wodzem narodu —nazywano go dyktatorem, a nawet królem — bo istotnie posiadał królestwo dusz wszystkich dobrych patrjotów.

Dzisiejsza generacja, która tych czasów pamiętać nie może — nie może zrozumieć, czem był ś. p.

Dobrzański dla społeczeństwa polskiego w owych czasach absolutyzmu, w czasach ucisku i niewoli, gdy każde słowo, a nawet każda myśl swobodniejsza była uważana za zbrodnię stanu.

W owych to czasach tylko ludzie tej gigantycznej miary ducha, co ś. p. Jan Dobrzański, mogli nie zwątpić i tylko tacy wielcy ludzie mogli podtrzymywać ducha w narodzie. Współpracownik i przyjaciel Dobrzańskiego, ś. p. Platon Kostecki, odsłonił nam tajemnicę potęgi duchowej Dobrzańskiego.

Była to przedewszystkiem cierpliwość bez granic i wytrwałość w dopinaniu celu patrjotycznego. Raz przysiągłszy, służył Ojczyźnie bez granic „usque ad finem", nie znał względów przyjaźni, gdy szło o sprawę publiczną, ale i największego swego wroga zapraszał do współpracy, gdy tego wymagał interes Ojczyzny.

Drugą z tajemnic jego przewagi było, że w interesie publicznym przeczuwał i wywoływał sprawy niezbędne, których nikt inny nie dostrzegł. Dalszą tajemnicę stanowiły: niezłomność przekonania, odwaga cywilna, bystrość pojęcia i niesłychana pracowitość.

Istnieje dokument historyczny, w którym niejako skrystalizowały się patrjotyczne intencje i najserdeczniejsze życzenia ś. p. Dobrzańskiego. Jest to adres do tronu, wręczony cesarzowi Austrji 6-go kwietnia 1848 r. — w roku, który ś. p. Rewakowicz nazwał najpiękniejszą kartą żywota Dobrzańskiego. Ś. p. Dobrzański był autorem tego adresu wspólnie ze ś. p. Smolką, Rayskim i Hefernem. Adres ten, który powiozła do Wiednia deputacja lwowska, domagał się narodowej administracji i Sejmu—gwardji narodowej i wojska polskiego, polskiego języka wykładowego dla szkół, zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan, wolności druku, powszechnej amnestji, a podniósł przytem wyraźnie, *iż nieodmienną nadzieją narodu i kresem jego życzeń jest odzyskanie niepodległości dla całej Polski.*

Ten adres, którego projekt ś. p. Dobrzański odczytywał ludowi we Lwowie z balkonu, organizacja „Gwardji narodowej" i utworzenie „Rady Narodowej" zjednały Dobrzańskiemu niesłychaną popularność. Redagowana przezeń „Gazeta Narodowa" była wiernem odbiciem opinji publicznej i panujących wówczas wierzeń i nadziei.

Nadzieje zawiodły. W tym samym roku 1848 przyszła reakcja, a ci, co przodowali narodowi, ulegli prześladowaniu. Ś. p. Jan Dobrzański został za karę oddany do wojska i w załodze fortecy Theresienstadt pokutował do roku 1850.

Nie ustawał w pracy ś. p. Dobrzański w czasach najsroższej reakcji, a z nastaniem ery Konstytucji i upadku absolutyzmu w Austji, t. j. od roku 1860, redagowana przezeń „Gazeta Narodowa" staje się znów narodową placówką, na której ś. p. Dobrzański walczy o wyrugowanie znienawidzonej niemczyzny ze szkół, sądów i administracji, o rewindykację dochodów fundacji hr. Skarbka i pracuje około rozwoju życia konstytucyjnego i autonomji kraju— zawsze zapatrzony „w nieodmienną nadzieję i kres życzeń Narodu: odzyskanie niepodległości Polski".

Przyszedł rok 1863, rok orężnego protestu uciemiężonej Polski — rok walki o wolność. Zostawieni sami sobie — ulegliśmy przeważnej sile. Po tym krwawym roku opadły wszystkim ręce, rozpacz i żałoba złamały wszelką energię — zapanowała powszechnie martwota. — Dopiero w lat kilka ocknęło się społeczeństwo z letargu. Rzucono hasło pracy organizacyjnej dla odrodzenia narodu; w pracy i nauce upatrywano środki, wiodące do celu. Dobrobyt ekonomiczny i oświata, oto hasła, jakie wypisano na sztandarze narodowym. Przodowało w pracy tej Królestwo Polskie — w b. Galicji myśli te z trudnością znajdowały odgłos.

Natomiast wykiełkowała tu myśl inna — gdzieindziej zapomniana — idea propagandy wychowania fizycznego, idea pielęgnowania zdrowia i siły dla podtrzymania tężyzny ducha — dla odrodzenia narodu — idea sokola!

Powstała samorzutnie w roku 1866 w gronie akademików, za inicjatywą prawnika Klemensa Żukotyńskiego i technika Ludwika Goltentala. Myśl założenia towarzystwa, które objąć miało wszystkie stany i ludzi różnych obozów politycznych — znalazła przychylne przyjęcie u mężów, biorących udział w życiu politycznem i znalazła gorącego orędownika w Dobrzańskim. Do pierwotnego komitetu założycieli z pomiędzy starszych obywateli wszedł ś. p. Dobrzański obok dr. Millereta i Prauna.

Na pierwszem Walnem Zgromadzeniu 25 marca 1867 roku obrano prezesem dr. Millereta, zastępcą jego Jana Aleksandra hr. Fredrę, a do Wydziału wszedł ś. p. Jan Dobrzański. Wybrany 6 kwietnia 1867 roku dyrektorem Sokoła, rozwinął zmiejsca żywą działalność i ze zwykłą sobie energją objął odrazu rolę kierowniczą w Towarzystwie.

Po ustąpieniu hr. Fredry wybrany 7 czerwca 1870 r. wiceprezesem — został po ustąpieniu d-ra Millereta 18 czerwca 1871 roku obrany prezesem Sokoła.

Godność tę piastował nieprzerwanie do zgonu, a więc przez lat 15. Jak ś. p. Dobrzański pojmował cele Towarzystwa, świadczą dowodnie słowa, wypowiedziane przezeń w „Gazecie Narodowej" z okazji pierwszego Walnego Zgromadzenia Sokoła: „Towarzystwo powinno dbać o to, żeby, nie mając nic wspólnego z polityką, wykluczać ją z grona członków. Dbajmy o to, aby nieść i zachować T-wu *cechę narodową*, starajmy się nie wykluczać nikogo, lecz przeciwnie, zespolić, potęgując wszystkie stronnictwa".

Chcąc wyczerpująco przedstawić zasługi ś. p. Jana Dobrzańskiego na polu krzewienia idei sokolej, trzebaby powtórzyć całą kronikę Sokoła lwowskiego od początku jego istnienia, oraz całą kronikę rozwoju Sokolstwa — aż do czasu zgonu ś. p. Dobrzańskiego.

Pod jego prezesurą dokonano najważniejszych prac organizacyjnych i podstawowych, które zdecydowały nietylko o istnieniu Sokoła lwowskiego, ale przyczyniły się również do rozkrzewienia idei Sokolej w całej Polsce. Mam tu na myśli odpowiednie przeobrażenie pierwotnego statutu, założenie grona nauczycielskiego pod przewodnictwem zasłużonego pierwszego naczelnika, ś.p. A. Durskiego—założenie własnego organu „Przewodnika gimnastycznego", zaprowadzenie jednolitego umundurowania, opartego o wzory mundurów powstańców 1863 roku, czerpane z kartonów Grottgerowskich — oraz budowę pierwszego gmachu Sokolego we Lwowie. Kto przeżył w łonie Sokoła te wydarzenia, ten wie, jak potężnie oddziałały one na rozwój życia Sokolego w Polsce.

Jeżeli o wszystkich tych rzeczach śmiało mógł powiedzieć Dobrzański: „quorum magna pars fui"— to odnosi się to przedewszystkiem do budowy tego gmachu i urządzenia sali gimnastycznej.

Przy Jego możnych wpływach i przy pomocy Jego osobistego kredytu, stanęło to pierwsze Gniazdo sokole — i dlatego na marmurowej tablicy, która widnieje w tej sali, umieszczono na znak niewy-

gasłej wdzięczności tu po Sejmie, Radzie miasta i Kasie Oszczędności — nazwisko Jana Dobrzańskiego.

Dziwnem zrządzeniem Opatrzności w tej właśnie sali przemawiał publicznie po raz ostatni ś. p. Dobrzański na wieczorku rocznicy powstania 22/I 1886 r. Przemawiał godzinę całą wobec zgromadzenia 1000 osób o ważności święcenia rocznic narodowych, o dzielnych szermierzach roku 1863 i o nieprzedawnionych prawach Polski do samoistnego bytu.

W cztery miesiące później już nie żył! A chociaż długa choroba zapowiadała dawno nieuniknioną katastrofę — wieść o śmierci ukochanego Prezesa uderzyła w Sokolstwo jak grom. Okryte żałobą— założyciela Sokoła, zasłużonego Prezesa swojego i dobrodzieja odprowadziło Sokolstwo na miejsce wiecznego spoczynku wraz z całem społeczeństwem — pełniliśmy w mundurach straż honorową przy Jego zwłokach — w żałobnym pochodzie niesiono wieńce od Sokoła lwowskiego, krakowskiego i stanisławowskiego.

U mogiły wielkiego Sokoła i jedynego wówczas członka honorowego przemówił imieniem Sokolstwa wiceprezes dr. Krawczyński, powtarzając własne słowa Zmarłego ,wyrzeczone w dzień obchodu 19-ej rocznicy założenia Towarzystwa.

Niech słowa te zabrzmią ponownie dzisiaj w dniu obchodu ku czci Jego urządzonego, niech zabrzmią jako Jego sokoli testament:

„Pragnąłem godnie służyć Ojczyźnie przez cały mój żywot i z różnem szczęściem jej służę dotąd. Pracowałem na polu dziennikarskiem i politycznem, miastu wiele lat służyłem, walczyłem czynem i słowem, dobijając się konstytucji i autonomji, szukałem zbawienia dla nas w oświacie, uprawiałem artyzm, a częste zawody przekonały mnie, że zupełnie zapomniano u nas o zdrowiu ciała, tak ściśle i nierozwiązalnie połączonem ze zdrowiem ducha.

Przedostatniem mojem zadaniem, jakie przeprowadzić postanowiłem, było założenie Towarzystwa gimnastycznego Sokół — t o m o j e d z i e c i ę u k o c h a n e, o k t ó r e m m a m t o p r z e k o n a n i e, ż e p o s t ę p u j ą c k i e r u n k i e m w y t k n i ę t y m, z a p i s z e i i m i ę m o j e k u t r w a ł e j p a m i ę c i. Nie dożyję 20-letniej rocznicy, dlatego przekazuję na moich następców własne doświadczenie, aby pamiętali o zdrowiu ciała, a moralne i duchowe zdrowie będzie dane ukochanemu narodowi. Jeśli nie będę miał sposobności wam wszystkim to ogłosić, przekazuję i wkładam na cię obowiązek powtórzenia słów moich, a wolę ostatnią uszanować się godzi. Pracujcie wytrwale, a zwyciężycie!"

Wielki Duchu najlepszego Syna Ojczyzny! Rozumieliśmy Twój testament. Świadkami Ci, co z pośród nas legli bohatersko na placu boju, świadkami Ci, co z powszechnej powojennej deprawacji ducha wyszli z czystemi rękoma.

Rozumiemy, że i dziś w wolnej, acz skołatanej Ojczyźnie, zdrowie ciała potrzebne nam tak bardzo do obrony wolności i do obrony zagrożonych granic, że i dziś tylko zdrowie moralne i duchowe może Polskę uchronić przed utratą niepodległości i wolności — może odrodzić i zbawić Ojczyznę!

Spełnialiśmy Twą ostatnią wolę i spełniać ją będziemy nadal wytrwale, aż — jak przepowiedziałeś — zwyciężymy!

Cześć i sława Twojej świetlanej pamięci! Czołem!

ORGANIZUJMY MŁODZIEŻ POLSKĄ WE FRANCJI *).

Dzielnica VII-ma Zw. Sok. Pol. we Francji, wchodząca w skład Rady Naczelnej Zw. i Stow. Pol. uważa za swój obowiązek zabrać na dzisiejszym zjeździe Rady Naczelnej głos w sprawie młodzieży polskiej na emigracji we Francji, tej podstawy przyszłości naszego narodu. Należy nam pilnie strzec, by młodzież nasza nie schodziła z drogi, wy-

*) Referat, wygłoszony na zjeździe Rady Naczelnej Zw. i Stow. Pol. we Francji w dniu 4 lipca z ramienia Dzielnicy VII Zw. Sok. Pol.

B. ŻARNOWIECKI. 13)

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Ziemia naokół drżała w konwulsjach.

Stopa kanoniera nieznużenie i wytrwale naciskała pedał, gdy oko, czy ucho jego schwyciło cel,— cztery pociski darły powietrze. Stopa kanoniera baterji numer jeden, numer dwa, numer trzy... numer dziesięć... numer sto... numer...

Głucho dudniły mury i jękliwy odzew dawały im zmartwiałe z przerażenia place i ulice.

Blady strach oblókł oblicza ludzi.

Za chwilę ten strach zamieni dziką zajadłość.

Grobowy łoskot wystrzałów, nieosłoniętych działobitni wypełnił cieśnie ulic i dziedzińców. Głucho się do nich dołączał huk strzałów baterji, okrytych sklepieniem z betonu, zamkniętych w głębokich kazamatach. Radośnie się jednoczył z ich wrzawą złośliwy świst szrapneli, grotów klęski, drążącej szlak swojego toru w warstwach powietrza, biegnących szybciej od głosu, i krzyk ich podniebny, gdy rwą się na wysokości dwuch, trzech, pięciu, sześciu tysięcy metrów, rozrzucając czerepy i odłamki po rozległych polach.

W piorunowych hukach wybuchów i trzasku rozdzieranego żelaza, szklenic pocisków armatnich, zrzadka wyróżnić się dało stuk padających ciężkich bomb lotniczych, podskakujących przed eksplozją do wysokości 2-go piętra przy uderzeniu o granitowy szlak jezdni lub więznących w asfaltach i roztrzaskujących się dopiero w podspodnim podsypie betonu, który im posłużył za warstwę detonującą.

W łoskocie ognia artyleryjskiego z trudem zrozumieć się dało jazgot szyderczy i szczekanie rzegocących złowieszczo setek bateryj ciężkich karabinów maszynowych, podpędzających nisko lecące płatowce poza granicę swego tysiąc pięćset metrowego pułapu, a na odległość dogodną dla strzału działowego.

Dzwony w kościołach biły ponuro, rozpaczliwie na trwogę, klekotały piskliwe sygnaturki, huczały wielkie studzwonne organy wieżowe w katedrze. Biły na larum, na znak, że atak nieprzyjacielski jest atakiem gazowym. Uprzedzały o tym sygnale ogłoszenia na każdym słupie i czołowe stronice gazet.

tkniętej nam przeznaczeniem dziejowem i historją narodu polskiego. Młodzież, mówimy wszyscy, to nasza przyszłość i dlatego wszyscy zrozumieć musimy, jak wielką bierzemy na siebie odpowiedzialność wobec naszych przyszłych pokoleń za wychowanie młodzieży obecnej. Biada nam, jeśli nie wypełnimy sumiennie wobec Ojczyzny tego najbardziej odpowiedzialnego obowiązku na emigracji we Francji.

Według statystyki emigracyjnej liczba młodzieży polskiej we Francji wynosi około 28.700, z czego w szeregach sokolich mamy około 700 i tyleż w hufcach harcerskich. Gdzież jest reszta? W jaki sposób uświadomić ją o obowiązkach względem Ojczyzny, w jakiż sposób wychować ją na śmiałych i praworządnych obywateli Polski i dobrych przyjaciół Francji, zgodnie ze słowami wielkiego przyjaciela Polaków i Sokolstwa, Cyryla Wachmara, senatora i prezesa Franc. Zw. Gimn., który w dniu 16 sierpnia 1925 r. w Beuvry wyraził: „Polacy, zostańcie Polakami, zachowajcie swój piękny język i zwyczaje i bądźcie zawsze przyjaciółmi Francji.“ Idąc za powyższą radą, Sokolstwo Polskie we Francji wzywa wszystkie Zw. i Stow. Polskie we Francji, wchodzące w skład Rady Naczelnej do współpracy nad obmyśleniem środków, celem sprowadzenia młodzieży polskiej z niewłaściwej drogi.

Wiadomo, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak polskiej szkoły, którą musimy zastąpić skupianiem młodzieży naszej w Organizacji sokolej. Tam, gdzie niema Gniazd sokolich, znajdują się drużyny harcerskie, spełniające to samo zadanie. Pracę w tym kierunku ułatwi również założony niedawno Związek Polek.

Mówimy, że podstawą dobrobytu naszego narodu jest jego zdrowie fizyczne i moralne. Zdobyć je można przy pomocy wyżej wymienionych organizacyj: Sokolstwa i Harcerstwa, które cierpią na brak młodzieży w swych szeregach, oczywiście wskutek lekceważenia tak ważnej sprawy przez ogół. Gniazd sokolich we Francji mamy około stu. Przyjmą one z otwartemi rękami młodzież polską, niech tylko ogół zrozumie potrzebę należytego wychowania tejże młodzieży dla dobra sprawy narodowej.

Wychowanie młodzieży sokolej przeprowadzane jest systematycznie, zapomocą ćwiczeń fizycznych, które połączone są z zabawami i grami, ażeby pozwolić młodzieży wyładować swą energję, jak również z wycieczkami na obchody i zloty, aby młodzieży pokazać, że organizacja nasza jest silna i karna. W siedzibach zaś Gniazd urządzamy odczyty w celu zapoznania młodzieży z historją naszej Ojczyzny, do której zawsze tęsknić powinna, pomimo tak znacznej odległości od kraju.

Prosimy zatem Radę Naczelną Zw. i Stow. Polskich we Francji o pomoc w naszem dziele nad uratowaniem całości młodzieży polskiej dla Ojczyzny i zgrupowaniem tejże w szeregach organizacyj, oddanych temu.

W. Sławiński,
sekretarz Dzielnicy VII.

BOLĄCZKI.

Statut Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół“ nie przewiduje różniczkowania członków. W artykule moim (Przewodnik Nr. 2 b. r.) uzasadniałem życiową konieczność takiego zróżniczkowania, ażeby móc odpowiednio stosować skalę wymagań organizacyjnych względem członków. Ci, co są uprawnieni do skierowania odpowiednich propozycyj zmiany lub uzupełnienia §§ Statutu do Rady Związkowej, powinni ten szczegół wziąć pod uwagę. Przy oczywistej równości praw członków czynnych i popierających, możemy w naszej organizacji skupić także i tych, którzy nie mogą z różnych względów poddać się wymaganiom np. § 13 Statutu (ustęp I).

W dalszem rozwinięciu tegoż artykułu, podkreśliłem, jakich ludzi nie należy stawiać na czele jednostki organizacyjnej, spostrzegłem bowiem na terenie pracy sokolej pewne zboczenie u ludzi, które możnaby nazwać terminem lekarskim „mania grandiosa cumulata“ (megalomanja spotęgowana). Choroba ta o przebiegu spokojnym, lecz upartym, da się

Gdy głos dzwonów poprzez wrzawę i łoskot boju dotarł do uszu mieszkańców, kto żyw, zakładał maskę.

Dymy jadowitych gazów zasnuwały miasto, wlokły się, szukając dołów, wstrząsając się, kurcząc, kłębiąc i rozprężając wśród przerażającego warczenia wybuchów ognia działowego i jękliwego, bolesnego stękania ziemi, uderzanej ponuremi, szaremi cielskami armat przy odskokach.

Małe działa elektryczne, miotające świecące pociski, pluły drobno, a gęsto i płomienne ich gońce rozświetlały zygzakami ognia na dużych wysokościach widma leniwych chmur, szukając wśród nich potężnych rozmiarami samolotów i sterowców.

Co sekunda, co część sekundy poprzez zgrzytliwy, potworny szum i szczęk, poprzez wrzawę piorunową boju, poprzez eksplozje pocisków, gniewny warkot silników, tysiączne echa murów, dzwoniących łoskotami, poprzez szaleństwo żółtych, białych, czerwonych, jak krew, i zielonych płomieni, zatapiających nieba i miasto, przerywał się do uszu czujnie nadsłuchujących wojowników, jak płacz strwożonego dziecka przez ryk srogiej wichury, jak krzyk o pomoc tonącego na oceanie wśród burzy,— świst lecącego w dół nieprzyjacielskiego płatowca.

Ugodzony granatem, zapalony płomiennym pociskiem, spadał w dół błyskawicznym lotem, rozstrzaskując swój kadłub pancerny i gniotąc blaszane skrzydła gdzieś w ciasnym zaułku starego miasta lub na szerokich jezdniach wielkiego Poznania.

Ponad szczyty domów wzbijał się wysoki, niebosiężny słup ognia zapalonych zbiorników benzyny.

W sąsiednich kamienicach otwierały się wówczas szybko wąskie okna, czy drzwi, szczeliny w murze, i czyjeś niewiadome ręce wysuwały gardła, okutych miedzią przy wylocie hydrantów, lejąc strumienie wody na gorejący całopalny stos.

Dzwony kościelne biły ponuro, potężnie, rozgłośnie na trwogę, krzycząc i skarżąc się posepnie, jakby nadchodził dzień sądu.

W krzyku ich bolesnym nikt nie rozumiał, nie chciał rozumieć i nie słyszał słów natchnienia, które na granitowych skrzyżatach, w błyskach błyskawic, w gromach piorunów prędkolotnych, w drżeniu stepu i wody, morza i ziemi, na wysokiej górze dał Bóg prorokowi swemu, rozkazując:

— Nie zabijaj!

Głuche się stały uszy ludzkie, serca żelazne, a usta bluźniercze dyszały żądzą mordu.

określić dwoma objawami: 1) kurczowem trzymaniem się kilku mandatów i 2) rozbrajającym tupetem w chwytaniu ich. Mówi się o takim w „Sokole", że mundur ma za kusy do umieszczenia wszystkich oznak swego dostojeństwa.

Człowiek sprawnie i dobrze może pracować tylko w jednej jednostce organizacyjnej, ponieważ nie jest fizyczną możliwością rozpraszanie uwagi na kilka czynności, nieraz rozbieżnych.

Żyć samemi tylko posiedzeniami, jest jałowem przelewaniem z pustego w próżne. Czyn twórczy może powstać wtedy, jeżeli prezes nietylko zarządzi, ale i dopilnuje wykonania rozporządzenia, a nadto spełniania należytego swoich obowiązków przez pozostałych członków Zarządu. Znam np. taki fakt, że Naczelnik pewnego Okręgu nietylko nie opracował w ciągu roku żadnego planu pracy gimnastyczno-wychowawczej, nie urządził kursu przodowników, ale nawet nie raczył zjawiać się na zebrania Dz. W. W. F. i na okręgowe zbiórki; ponieważ zaś to samo czynił i zastępca, więc uciekano się podczas tych zbiórek do „doraźnego" mianowania naczelnika „od wypadku".

§ 36 Statutu daje prezesowi Gniazda wielkie uprawnienia, lecz stawia też przed nim ciężkie i rozległe obowiązki. W naszych stosunkach nie jest nowością, że na czele Gniazda stanie 51-o procentowy prezes t. j. taki, który otrzyma połowę + 1 głosów wyborców po to, aby również okazać 51-o procentowe lub nawet mniejsze zainteresowanie się swoimi obowiązkami. Nie dziwmy się więc, że tak powolnie rozwija się u nas tempo pracy sokolej.

W całej Rzeczypospolitej z najtrudniejszemi bodaj warunkami egzystencji walczy Sokolstwo st. m. Warszawy. Ponieważ literalnie żadne z 9-u Gniazd nie ma sali gimnastycznej własnej, nowocześnie urządzonej, całą zaś energję wyładowuje się najczęściej na kurczowe trzymanie się tych kątów, gdzie udało się otrzymać sale „na godziny", — przeto więc paljatywy, płynące z wynajmowania sal, są raczej źródłem utrapień, niespodzianek w przerwach ćwiczeń, nie mówiąc o ograniczeniu czasu używalności tych sal. Czy w tych warunkach jest możliwy, jaki plan wychowania fizycznego i metodycznego przeprowadzenia? Czy może ten stan rzeczy zachęcać członków do systematycznego przybywania na ćwiczenia, gdy nawet miejsce do rozbierania otrzymać można od kierownictwa gimnazjum polskiego (!) w jakimś ciasnym kojcu... na korytarzu (sic!)?

Lecz powoli ten fatalny stan rzeczy ulegnie może zmianie, bo oto Gniazdo II zdołało twórczym wysiłkiem swego zarządu zdobyć i urządzić sobie boisko własne przy ul. Skierniewickiej na Woli. Pobudowano domek, gdzie mieści się szatnia i kancelarja; urządzono strzelnicę. W tym roku rozpocznie się budowa sali gimnastycznej. Jest to więc pierwsze zejście z linji najmniejszego oporu. Oby nie ostatnie!

Stefan Bronikowski.

Z BIBLIOGRAFJI

„Wychowanie fizyczne" — kwartalnik, poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, organ Komisji Lekarskiej, Tow. Przyjaciół Nauk, Studjum wych. fizycznego na Uniwersytecie Poznańskim, Polskiego Związku Sokolego, Wych Fizycz. T. N. S. W., Związku Harcerstwa Polskiego, Zjedn. Młodz. Polskiej i innych zrzeszeń. Red. Naczelny prof. Uniw. Poznańskiego E. Piasecki, Poznań 3, Chełmońskiego 20.

Świeży zeszyt rocznika VII nr. 3 zawiera bardzo ciekawe artykuły: dr. Wł. Dybowskiego—„Obozy

---

Eskadry nieprzyjacielskie przemknęły, rozpędzone nad Poznaniem, zatoczyły krąg i rozproszone w szykach luźnych wszerz i na głębokość, biegły chyżo z powrotem, aby kończyć swą ponurą pracę, zrzucić resztę pocisków, spoczywających w komorach amunicyjnych samolotów.

Groza zawisła nad ziemią, złowieszcze oczekiwanie czegoś niewiadomego i przeraźliwego, niż dotąd.

We wrzawie, w krzyku i rozgwarze boju, w zamieszaniu ciał, metalu i ognia, niema czasu na badanie słabości ludzkich, niema czasu na badanie cnót i wszelkich rzeczy ludzkich, dobrych i złych, pięknych czy złośliwych.

Żołnierze idą, biegną na pewną śmierć.

Ci, lecący powietrznym szlakiem, na śpiące miasto dokonywali napadu wzorem swych praojców; reis ich miał być niespodziewany, nagły, bystry i śmiertelny. Nie wychodzili w przestronne szranki z otwartą przyłbicą, ukazując swe oblicze i oręż, czy niezaczarowany, nieprzepojony straszliwym jadem, — o, nie! — Przybiegli chyłkiem, z przyciszonemi motorami w ciemności nocy. Zapragnęli ubiec niespodzianie miasto pełne ludu, pobić przed sienią dzieci, młodzieńców po ulicach, wedrzeć się do domów i zadławić starców i kaleki w łożach choroby. Pragnęli bezlitośnie zniszczyć, zniweczyć wzorowy szyk, porządek i wykwit długich wieków zajadłej pracy, która dźwignęła z padołów wyniosłe budowle kościołów i domów, zamienić je wraz z ludźmi w zgorzelisko, w pył suchy w potarganą mierzwę. Wrysować rumowiskami przeklętej ohydy na caliźnie ziemi ślady swych zakrętnych, djabelskich biegów, jakie czynili. Trupy położyć po ulicach, jako gnój po polach, jako trawę za kosiarzem i nie zostawić w żywych tego, ktoby je pogrzebał.

Werwali się w miasto, jak gromada potępionych, uciekających przed Furjami. Rozpętali burzę.

Lecz w mieście tym znaleźli przeciw sobie wojowników.

Ponownie zawracające eskadry wroga przyjął huragan ognia.

Deszcz pocisków rozszarpał niskie niebo, dążąc ku nim, szukając zajadle ze wściekłą żądzą zniszczenia ciał ludzkich i maszyn, osłoniętych zaledwie wiotkim kilkumilimetrowym pancerzem, przeciw słabym grotom karabinów maszynowych, lecz bezsilnych wobec mocy przeboju stalosurowkowych pocisków armatnich.

letnie przysposobienia wojskowego w świetle badań lekarskich" (część II), zawierający poważne wskazówki, oraz szkic warunków życia obozowego; dr. Karola Stojanowskiego „Stan i zadania antropometrji stosowanej" z schematem do badań antropometrycznych.

W dalszym ciągu, w dziale—Wychowanie fizyczne zagranicą i w Polsce, znajduje się artykuł K. A. Knudsena, nestora wychowania fizycznego w Skandynawji p. t. „Wrażenia pobytu w Polsce", skreślony z racji uroczystości pięciolecia centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportu w Poznaniu, oraz ciekawy artykuł dr. Włodzimierza Missiuro, przedstawiający zarys stanu kształcenia cielesnego w Rosji sowieckiej.

W dziale — Z organizacji i metodyki ćwiczeń— mamy artykuł prof. gimnazjum, Fidzińskiego. Artykuł ten p. t. „Wychowanie fizyczne młodzieży w czasie wakacyj" — pozwala wyprowadzić pouczające wnioski i wyświetla wychowawcom głębsze powody nieudolności, czy lenistwa, zaobserwowanych u uczniów, a mających swe źródło w osłabieniu fizycznem.

Dalej zeszyt zawiera oceny nowych książek polskich i obcych, streszczenia, sprawozdania, z towarzystw, instytucyj i zjazdów, z ruchu ćwiczebnego, ustawy, rozporządzenia i przepisy, notatki bibljograficzne, kronika. Materjał bardzo obszerny i interesujący.

OD ADMINISTRACJI.

Niniejszy numer Przewodnika Gimnastycznego „SOKÓŁ" jest opóźniony z powodu strajku drukarskiego. Następny numer ukaże się z datą 15 sierpnia b. r.

Z PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE WE FRANCJI.

We Francji istnieje dla spraw przysposobienia wojskowego specjalny Komitet doradczy, złożony z reprezentantów ciał i sfer interesowanych. Komitet urzęduje przy wysokim Komisarzu wojny, p. Pawle Benazet (podsekretarz stanu), który jest równocześnie przewodniczącym tego Komitetu. Komitet doradczy na jednem ze swych posiedzień w sprawie przysposobienia wojskowego uchwalił następujące postanowienia:

1. Aby młodzi ludzie, przed powołaniem ich do wojska, otrzymali w poważnym zakresie przysposobienie wojskowe i byli odpowiednio wychowani fizycznie; należy, aby przygotowanie wojskowe było obowiązujące i żeby prawo, je organizujące, było dołączone do prawa o powszechnej służbie wojskowej.

2. Żeby uczynione postępy i wysiłki młodych ludzi w przysposobieniu wojskowem, były rekompensowane przez pozostawienie im prawa wyboru pułków, w momencie powołania na służbę.

3. Żeby praca instruktorów przysposobienia wojskowego, którzy prowadzą ją w miastach i wsiach, była wynagradzana.

4. Że należy zorganizować przysposobienie wojskowe drugiej klasy, mające za zadanie szybkie przygotowanie podoficerów, którzy będą musieli być powołani do szeregów, przy mobilizacji. W ten sposób możnaby rozwiązać kapitalne zagadnienie kadrów podoficerskich, dla zmobilizowanej armji.

Śmierć wychodziła z szarości dołów, wspinając się błyskawicami ku górze.

Coś potwornego szumiało w tej niemilknącej wściekłości, w rozpętaniu ognia i wirów płomiennych we wrzeniu łoskotów, jakby bogi piorunami walczyli.

Co chwila, co sekunda, co część sekundy, jeden z nieprzyjaciół wypuszczał gwałtownie z rąk koło sterownicze, bluzgał krwią, padając na nie, lub pochylając się w tył, albo też oślepiony strugą światła z reflektoru, czy też mając oderwane skrzydła, czy część kadłuba samolotu, czy zmiażdżone śmigło — leciał z nieopisaną chyżością wdół, na miasto.

Znajdował tam niechybną śmierć. Najtwardsza czaszka pęka, uderzając o twardy granit. Najmocniejsze członki odrywają się i strzępią, gdy lotnik tłucze ciałem o kamienne wykusze, wreszcie rwą się w łachmany, gdy zawiśnie na ostrych kratach ogródków. W najpotężniejszem ciele pękają wiązania, gdy zaryje się w wilgotną, pulchną miękką ziemię ogrodów i jest człowiek natenczas jak wór ze skóry, w którym chlupoce i przelewa się napół płynna masa, złożona z porwanych mięśni, potłuczonych kości i kosteczek i gęstej, lepkiej krwi, dziwnie nagle zgęstniałej krwi. Gdy weźmiesz trupa za nogi, przelewa się zawartość skórzanego wora ku głowie, gdy ujmiesz za głowę, spływa ku nogom, które nagle puchną i stają się potwornie wielkie, jak nogi słonia.

Jak na żółtawym wielkim płótnie ekranu w ciemnej sali, na rozświetlonem niebie widać było, jak rzednieją eskadry najeźdźców. To tu, to tam płonący statek dawał kozła w powietrzu, jak koń w biegu na przeszkodzie, jak jeleń, porażony w skoku ognistym niechybnym dzirytem i leciał ognistą błyskawicą wdół, albo sunął, chwilę objęty płomieniem po przestworzu, aby raptem osunąć się jak zczerniała, nikła, zwęglona płachta.

W pewnej chwili kapitan dostrzegł, że samoloty nieprzyjaciela uciekają. Dążą w górę, robiąc schody, to jest wdzierając się możliwie stromo skokami. Widocznem było, że nieprzyjaciel odchodzi. Podwajał na równi chyżość lotu, malejącą przy wzniesieniu.

Ścigała go zapalczywość i oślepła zemsta napadniętego zdradziecko miasta.

(d. c. n.).

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnica Małopolska, Krakowska, Wielkopolska, Mazowiecka i Sokół w Ameryce).

RADA SOKOLEJ DZIELNICY MAŁOPOLSKIEJ.

Rada Sokolej Dzielnicy Małopolskiej odbyła się we Lwowie dnia 9 maja r. b. 97 delegatów ze wszystkich Gniazd tej połaci kraju zjawiło się, by wziąć udział w obradach nad sprawami sokolemi. Zebranie zagaił, a następnie prowadził jako obrany przewodniczący dh dr. K. Czarnik, zaznaczając w przemówieniu powitalnem, że zjazd odbywa się w bardzo krytycznej i ciężkiej chwili, gdyż sytuacja państwowa jest dziś podobnie smutna, jak w czasach najazdu bolszewickiego. Gorzej jednak jest dzisiaj, bo wówczas nieszczęście szło z zewnątrz i mieliśmy na usprawiedliwienie przemoc i młodość naszego państwa, dzisiaj stwierdzić musimy, że winy leżą w nas samych. Sokolstwo jednak, jako najstarsza organizacja, dbająca o naród i jego siły, winna przeciwdziałać wszelkim akcjom wywrotowym, a pomagać państwu w utrzymaniu porządku. Szczególniej zaś winny Gniazda ze specjalną troską zwrócić uwagę członków swoich i ich rodzin, by popierały przemysł krajowy i dozwalały przez to dojść do usunięcia niedomagań gospodarczych.

Sprawozdanie z działalności Dzielnicy przedstawił dh dr. Małaczyński. Wynika z niego, że liczba członków w naszej Dzielnicy przekroczyła 14.000, dźwigają się Gniazda z powojennego uśpienia, chociaż jeszcze liczne są niedomogi w dziedzinie ćwiczeń fizycznych. Zestawienie kasowe, przedstawione przez dha Czaykowskiego, wykazuje w obrotach 8.000 złotych, z czego oszczędności dosięgły cyfry 2.000 złotych.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się rzeczowa dyskusja, z której przebijała troska o całość i poprawę warunków, wśród których praca sokola rozwija się bardzo ciężko. Przedstawili zatem delegaci szereg wniosków, zmierzających do naprawy administracji. Akcja kursów fachowych, prowadzona przez dha Świątkiewicza, zapewnia z rokiem każdym większą liczbę wyszkolonych naczelników, ma ona być jeszcze bardziej otoczona opieką, a sprawozdania w myśl życzenia delegatów sokolich, mają podawać bezwzględną prawdę, choćby najczarniejsze kryły się w organizacji samej obrazy. Jest to potrzebne z chwilą, gdy opracowany Regulamin wewnętrzny zostaje wprowadzony w życie i ma przed życiem samem zdać egzamin ze swej wartości. Główny punkt ciążenia pracy sokolej przechyla się na wyszkolenie wojskowe, pielęgnując sporty i gimnastykę nadal nie jako popisowy i utylitarny program dla zawodowców, lecz dla harmonijnego rozwoju cielesnego narodu i zabezpieczenia jego zdrowia.

Wiele czasu poświęcono wyjazdowi do Pragi na słowiański zlot sokoli, gdyż wysuwały się obawy, by przez uroczystości Husa, nie popadli Sokoli polscy w konflikt z własnem przekonaniem religijnem.

Pod koniec obrad nastąpiły wybory na kadencję 3-letnią i oddano głosy na prezesa w osobie dr. Czarnika i wiceprezesa dr. Świgosta.

Sam liczny udział, jakoteż powaga obrad stwierdziły troskę o dobro sokole i dają rękojmię, że coraz bardziej topnieją lody apatji wśród społeczeństwa, a zwiększające się kadry sokole są znamieniem odrodzenia się narodu i krzepnienia w siły i rozpęd twórczy.

UROCZYSTOŚCI SOKOLE W KOŁOMYI.

Równocześnie ze zlotem okręgowym lwowskim odbył się 6-go czerwca r. b. zlot Sokolstwa w Kołomyi. Sokół kołomyjski posiadał jeden z pierwszych sztandar, poświęcony w pamiętnych roku pierwszego polskiego zlotu Sokolstwa 1892 r.; sztandar ten jednak Moskale zrabowali. Obecnie obywatelstwo pokuckie sprawiło Sokołowi kołomyjskiemu nowy sztandar, którego uroczyste poświęcenie odbyło się na boisku sokolem. Już w sobotę wieczorem rozpoczęły się uroczystości zlotowe, które zagaił niestrudzony prezes Sokoła kołomyjskiego, dr. Wagner.

W niedzielę rano nadjechały liczne delegacje — najliczniejsza ze Stanisławowa z prezesami Dziekońskim, Leszczyńskim i Führichem, oraz naczelnikiem Horbowym. Zarząd Dzielnicy Małopolskiej reprezentował dr. Małaczyński i dr. Notz ze Lwowa.

Z boiska udał się liczny pochód do kościoła, poczem na boisku odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Chłopecki. Prezes dr. Wagner dziękował gościom za liczny udział, oraz odebrał ślubowanie od chorążego. Imieniem Przewodnictwa Dzielnicy złożył dr. Małaczyński serdeczne życzenia Sokołowi kołomyjskiemu, by pod nowym sztandarem skupił wszystkich prawych synów Ojczyzny i odnowił świetne tradycje lat dawnych.

W karnych szeregach ruszył następnie wspaniały pochód przy dźwiękach muzyki wojskowej przez miasto, gdzie na płycie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec. Drugi wieniec cierniowy odniosło Sokolstwo na cmentarz ofiar Kosaczowskich, gdzie z tysiąca piersi zagrzmiała „Rota".

Podczas obiadu liczni reprezentanci władz i goście wnosili toasty na cześć i powodzenie Sokolstwa kresowego, a w tych podniosłych mowach brzmiała serdeczna nuta prawdziwej miłości Ojczyzny i gotowość obrony najświętszych dóbr narodowych.

Śliczne ćwiczenia druhów i druhen kresowych, które odbyły się po południu na boisku, stanowiły niezbity dowód usilnej pracy naczelników sokolich Gniazd i Okręgów. Szczęść Boże dalszej pracy Sokolej na Kresach!

Z ŻYCIA GNIAZDA W CHRZANOWIE.

W dniu 25 marca r. b. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków. Sprawozdania Wydziału, gospodarza, skarbnika, naczelnika, bibljotekarza wykazały zebranym, że Gniazdo rozwija się pomyślnie i w szybkim tempie. Ćwiczenia gimnastyczne druhen i druhów odbywają się cztery razy tygodniowo, młodzieży gimnazjum i seminarjum żeńskiego codziennie przed południem, przysp. wojskowego raz tygodniowo. Przedstawienia kinowe, sceniczne, chóry, odczyty uniwersyteckie wypełniają resztę dni tygodnia. Bibljoteka na nowo utworzona liczy do 1000 dzieł powiększa się stale. Bilard gromadzi druhów codziennie wieczorem.

Walne Zgromadzenie mianowało jednomyślnie członkami honorowymi weteranów z 1863 roku, podporuczników: pp. Antoniego Andrysika i Ludwika Nowakowskiego.

Wydział uzupełnili czterej nowo wybrani druhowie.

W skład Wydziału wchodzą: prezes dr. Woynarowski Kazimierz, wiceprezes I. Pęckowski Jan, wiceprezes II. i gospodarz Skupiński Andrzej, sekretarz Gdula Tadeusz, skarbnik Grzelewski Jan, bibljotekarz inż. Dąbrowski Jan, naczelnik Banasik Henryk, członkowie: Gach Józef, Stanik Piotr, Tomaszkiewicz Józef, Urbańczyk Tadeusz.

Do Komisji rewizyjnej wybrani: Krzysztoforski Stefan, Maślanka Piotr, Oczkowski Marjan.

Do Sądu honorowego: Jeleń Antoni, Krasnołucki Ludwik, Leszczyński Feliks, dr. Marczak Piotr, Maślanka Piotr; zastępcy: Głowacki Leon, Stanik Juljan.

Dnia 13-go kwietnia 1926 roku urządziło Gniazdo „święcone". Dawno mury Sokolni nie gościły tak licznie (140 na 190) zgromadzonych druhiń i druhów. Zaszczycili swą obecnością wieczornicę przedstawiciele miejscowych władz. Krótka przemowa dha kapelana ks. Kamińskiego i dha prezesa dr. Woynarowskiego, rozpoczęły samą uroczystość. Obraz filmowy ucieszny, ćwiczenia wolne druhiń, druhów, ćwiczenia druhów na poręczach, drążku, miła zabawa taneczna urozmaiciły niezapomniane chwile wieczornicy.

Dzień 3 maja był dla naszego Gniazda w tym roku podwójną uroczystością. W czasie wieczornej Akademji w sali sokolej, wypełnionej po brzegi publicznością, odbyło się uroczyste ogłoszenie jednomyślnej uchwały Walnego Zgromadzenia Członków z dnia 25-go marca r. b., odznaczającej Weteranów z 1863 roku, popdporuczników: p. p. Antoniego Andrysika i Ludwika Nowakowskiego godnością członków honorowych w uznaniu zasług w walkach o Wolność Narodu. Wydział ustawił się in corpore na scenie. Dh. prezes dr. Woynarowski przemówił w gorących słowach do Członków honorowych, podnosząc ich zasługi i ofiarność dla odzyskania Wolności Narodu, stawiając za wzór obecnemu pokoleniu, poczem zeszedł ze sceny ku Weteranom, siedzącym na krzesłach, ozdobionych zielenią i barwami narodowemi, a sekretarz dh Gdula wręczył Członkom honorowym pięknie wykonane dyplomy. Nastąpiła wzruszająca chwila. Weteran dh Nowakowski drżącym głosem odczytuje przemówienie. Wspomina boje towarzyszy walk z Chrzanowa, zwraca się do obecnych z gorącą prośbą, by w miłości i zgodzie wspólnie pracowali dla dobra ukochanej Ojczyzny. Cisza — tu i tam łzy. Przeżyliśmy wzniosłą chwilę. Każdy czuł, że słyszy głosy ostatnich rycerzy wolności Polski wczorajszej. Uroczystość zakończyło przedstawienie utworu scenicznego p. t. „Orlęta" na tle walk o oswobodzenie Lwowa.

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI WYDZIAŁU SOKOŁA W DĄBROWIE.

W ubiegłym roku sprawozdawczym Wydział skierował swą pracę ku zabezpieczeniu budynku Sokoła przed ruiną oraz niemniej ku podniesieniu dzielności fizycznej i wyrobieniu karności i poczucia obowiązków obywatelskich swych członków. Jeśli chodzi o Sokolnię, to ta została naprawiona niemal zupełnie. Daleko mniej pracowano w dziedzinie ćwiczeń sokolich. Przyczyną tego chwilowgo zaniedbania była ta okoliczność, że w roku sprawozdawczym nie urządzono ani jednego większego zlotu, obowiązującego Okręg III, oraz to, że w gronie członków zakradło się pewnego rodzaju zniechęcenie. Obecnie jednak stosunki te już znacznie się poprawiły.

Ćwiczenia w oddziale przysposobienia wojskowego odbywają się normalnie. Towarzystwo przygotowało się do wzięcia udziału w zlotach najpierw okręgowym w Mielcu, następnie zaś dzielnicowym w Krakowie w następujących występach: maczugi, ćwiczenia wolne druhów i druhiń, lekka atletyka, piłka nożna, ćwiczenia wywijadłem i laską; jak na stosunki miejscowe, program wielki.

Z ramienia W. W. F. dh Rozkrut wziął udział w zjeździe delegatów Dzieln. Krakowskiej, w czerwcu ub. r. wzięło udział 12 druhów w biegu rozstawnym z okazji jubileuszu Sokoła Krakowskiego na przestrzeni Dąbrowa-Tarnów z dobremi wynikami. Ponadto wzięto udział w zapasach lekko-atletycznych, urządzanych przez oddział przysposobienia wojskowego młodzieży gimnazjalnej przy współudziale 16 p. p. Z wystąpień narodowych urządzono obchód styczniowy i 3 maja. Jesienią postanowiono urządzić wieczór chrobrowski, ewentualnie wieczór listopadowy. W związku z tem postanowiono wyświetlić w kinie stosowne zdarzenia historyczne. Z powodu jednak nieprzychylnego stanowiska starostwa wobec kina-Sokoła, wieczorki te do skutku nie doszły.

Wogóle Sokół z powodu nieuruchomienia kina w najlepszym czasie został z winy władz administracyjnych narażony na ogromne straty materjalne.

Trudne warunki finansowe nie pozwoliły druhom na sprawienie stroju sokolego. W bież. roku Wydział usiłuje umundurować przynajmniej tylu druhów, by w zlocie jubileuszowym Dzielnicy, Towarzystwo mogło wystąpić ze sztandarem.

Ilość członków Gniazda z końcem 1925 r. stanowiła 78 z prezesem Stanisławem Szpakiem na czele.

Wybitną działalnością w ciągu ub. r. odznaczył się sokoli klub sportowy „Dąbrovia", liczący 18 członków czynnych. pod kierownictwem prezesa Zgórniaka.

ZLOT OKRĘGU LESZCZYŃSKIEGO.

Dnia 18 lipca r. b. w niedzielę, odbędzie się w Gostyninie w „Strzelnicy" zlot Sokolstwa Polskiego, Okręgu leszczyńskiego.

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Zarząd Okręgu Warszawskiego urządza w dniu 25 lipca wycieczkę okręgową do Płocka. Wyjazd z Warszawy statkiem ma nastąpić o godz. 24-ej. Cena przejazdu statkiem w jedną stronę 2 złote. Gniazdo I-e Warszawskie przygotowuje również wyścig kolarski o mistrzostwo „Sokoła" Okręgu Warszawskiego o nagrodę wędrowną. Wyścig odbędzie się na przestrzeni 100 klm. Termin jeszcze jest nieustalony. Informacji udziela Gniazdo I, Warszawa, Żórawia 8.

ZLOT SOKOLSTWA POLSKIEGO OKRĘGU VIII-go W WORCESTER, MASS.

Dnia 30-go maja odbył się w Worcester, Mass., Doraźny Zlot Sokolstwa Polskiego Okręgu VIII-go. Zlot ten wypadł nadspodziewanie wspaniale. Tak pod względem ilości ćwiczących, jak i pod względem uczestników przeszedł on wszelkie oczekiwania. Sokolstwo Polskie Okręgu VIII-go zdało wyśmienicie egzamin ze swej pracy, gdyż zlot ten pod każdym względem wzorowo i nadzwyczaj starannie przeprowadzony, był olbrzymią imponującą manifestacją siły, liczebności oraz żywotności idei sokolej na wychodźtwie.

Zlot ten wykazał rzeczywisty obraz rozwoju życia sokolego w Okręgu VIII-ym, członków Sokolstwa zachęcił do tem energiczniejszej i wydatniejszej dla Sokolstwa pracy, a liczne rzesze ludzi, stojących na uboczu, zaznajomił i zainteresował serdeczną orką sokolą.

Zlot rozpoczął się zabawą 29 maja wieczorem. Nazajutrz o godz. 9.30 odbyły się próbne ćwiczenia, poczem pochodem udano się do kościoła na Mszę św.

Około godziny 2-ej popoł. wyruszył imponujący pochód, do którego przyłączyły się nawet liczne inne Towarzystwa niesokole.

Podczas pochodu zatrzymano się na Grabowskim Placu przy pomniku naszego bohatera, który walczył w armji Stan. Zjedn. i złożono wieniec u stóp pomnika.

Pochód przeszedł następnie głównemi ulicami miasta, dążąc do Parku na boisku, gdzie się odbyły zawody sportowe i ćwiczenia starszych Sokołów Gniazda 250 z Worcester, ćwiczenia dziatwy, ćwiczenia Sokolic z Pittsfield, Mass., gra w „Baseball". Dalej odbywały się zawody jednostek i po tychże zakończeniu o godzinie 6-ej wieczorem, zakończono program zlotowy.

Zlot zamknięto bankietem o godz. 7.30 wieczorem, podczas którego zostały wręczone zawodnikom nagrody.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

ZE ZLOTU FRANC. GIMNASTYKÓW W LYONIE.

21 — 25 maja r. b. odbył się 48 z rzędu zlot Zw. Fr. Gimnastyków. Związek Sokołów polskich reprezentowała Dzielnica VII-ma, która brała udział w Zlocie w liczbie 75 druhów, z czego Okręg III-ci (Loire) wysłał 44 druhów, w tem 2 zawodników i orkiestrę sokolą, złożoną z 10-ciu członków. Okręgi północne wysłały razem 31 druhów. Przyjazd Sokołów do Lyonu nastąpił 22 maja w sobotę. Tegoż dnia delegacja sokola brała udział w powitaniu sztandaru Zw. Franc. Gimn., idąc w pochodzie z innymi związkami z dworca Perrache, aż do ratusza, gdzie nastąpiło oddanie sztandaru Zw. Franc. p. Herriot'owi, burmistrzowi miasta Lyonu.

Na boisku odbywały się zawody wojskowe, oraz zawody i ćwiczenia młodzieży francuskiej około 3 tysięcy.

W niedzielę 23 maja początek zawodów na boisku rano o godz 6-ej, w których brało udział 12 zawodników Dzielnicy VII-ej w przepisowym dziewięcioboju. Wyniki osiągnięte jednak były słabe.

Po południu dalszy ciąg zawodów i ćwiczenia wolne wspólne francuskie na stadjonie. Ćwiczenia naogół wypadły słabo. Imponowała tylko sama liczba, dochodząca do 10-ciu tysięcy ćwiczących. W poniedziałek 24 maja rano odbyła się defilada przez miasto. Z wyznaczonych trzech punktów zbornych odchodziły kolumny uczestników punktualnie o g. 9-ej rano, zdążając kolejno w jeden punkt zborny t. j. Place de Terraux, gdzie odbierały defiladę Władze Zw. Franc. Gimn. i Władze Państwowe. Drużyna Sokoła w liczbie 75-ciu druhów i 24 kobiet z Lyonu, ubranych jednolicie, z orkiestrą na czele, zaprezentowała się dobrze.

Popołudniu powtórka ćwiczeń zbiorowych na boisku i ćwiczenia zastępami, gdzie miedzy innemi wystąpił zastęp kobiet duńskich z tańcami rytmicznemi.

Z powodu odjazdu dhów z Okręgu III-go drużyna polska udziału w popołudniowych ćwiczeniach nie brała.

Dodać należy, że w sobotę i w niedzielę wieczorem odbywały się w parku na specjalnych trybunach popisy drużyn w postaci tańców i żywych obrazów. Drużyna I-go Okręgu wystąpiła z lekcją systemu Niels'-Bucka. Lyon może się poszczycić wspaniałym olbrzymim stadjonem, który mieści około 50 tysięcy publiczności i 10 tysięcy ćwiczących. Następny zlot Gimn. Francus. w r. 1927 odbędzie się w Angers (Maine et Loire). W zlotach francuskich biorą stale udział drużyny różnych narodowości.

PIĘCIOLECIE CENTRALNEJ SZKOŁY WOJSKOWEJ GIMNASTYKI I SPORTÓW W POZNANIU.

20-go czerwca r. b. Centralna Szkoła Wojskowa Gimnastyki i Sportów w Poznaniu obchodziła uroczystość pięciolecia powołania jej do życia. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym w wielkiej sali Studjum wychowania fizycznego zebrali się przedstawiciele władz i instytucyj, zespół nauczycielski Szkoły, jej elewi, oraz członkowie Sekcji wychowania fizycznego T. N. S. W. Na mównicę wstąpił najpierw dowódca Szkoły ppłk. W. Sikorski, aby złożyć podziękowanie tym, którzy przyczynili się do rozwoju Szkoły. Za takich uważa Sokolstwo, które kładło podwaliny tężyzny narodowej w najgorszych latach niewoli, Henryka Jordana i z jego dzieła poczęty polski ruch sportowy, oraz Harcerstwo. Dziękuje także Ministerstwu Spraw Wojsk., Dowództwu Okr. Korp. VII za poparcie, oraz Uniwersytetowi Poznańskiemu za współpracę. Podnosi przytem ofiarny trud wykładowców, instruktorów

i elewów. Następnie gen. dyw. Hauser imieniem DOK VII wyraził podziw dla umiłowania idei wychowania fizycznego przez dowódcę Szkoły ppłk. Sikorskiego. Metoda wychowania fizycznego opracowana przez niego, dała już dowody swej głębokiej wartości. Mówca podniósł także współpracę Uniwersytetu Poznańskiego w naukowem ugrupowaniu metody Szkoły. Imieniem Uniwersytetu przemówił prof. E. Piasecki, oceniając owocną pracę na terenach armji i w stowarzyszeniach dowódcy Szkoły, ppłk. Sikorskiego.

Po przemówieniach obecni pośpieszyli na stadjon dla przyjrzenia się pokazom gier i gimnastyki.

KONKURSY HIPPICZNE ODDZIAŁU KONNEGO SOKOŁA MACIERZY.

Dwudniowe konkursy hippiczne zorganizowane przez oddział konny Sokoła Macierzy, zgromadziły 23 i 24 maja r. b. elitę lwowskich jeźdźców, tak wojskowych, jak cywilnych, jak i dobrze zapowiadających się wychowanków Korpusu kadetów, dla których urządzono odrębny konkurs, który był równocześnie otwarciem pierwszego dnia. Bogaty program obu dni, przy licznej i doskonałej obsadzie i jeźdźców i koni, złożył się na całość wcale udatną, a choć deszcz zepsuł nieco całość i odstraszył wielu wybierających się, jednak zebrało się publiczności dość, choć za mało na tak poważną imprezę.

ROSA ŚMIERCI.

W niemieckich i angielskich czasopismach ukazały się wzmianki o jadzie, nazwanym „rosą śmierci". Rozpryskiwany jako płyn, ma z nadzwyczajną łatwością przenikać do porów skóry ludzkiej i zwierzęcej, co wywołuje olbrzymie bąble. Następnie gaz działa na organa oddechowe, drażni zwłaszcza gruczoły śluzowe. Człowiek, na którego działa „rosa śmierci", szybko traci zdolność widzenia, pracy, a następnie umiera.

Pokrywając ziemię, „rosa śmierci" powoduje zwiędnięcie roślin i czyni ją na długi czas bezpłodną.

„Rosa śmierci" ma przenikać przez odzież i przez zwykłe maski ochronne.

Dla wyrobu jadu są podobno potrzebne materjały często spotykane w przemyśle, co dozwala na jego masową produkcję.

Czy podobna uniwersalna „rosa śmierci" naprawdę może być stworzona — należy postawić znak zapytania. Jeżeli jednak jest, niedługo w takim razie usłyszymy, że wynaleziono przeciw niej równie znakomitą obronę. Na każdy wynalazek w dziedzinie oręża, człowiek odpowiada drugim, zwalczającym go doskonale.

AKADEMJA LOTNICZA W LIWORNO.

Jak wielką wagę przywiązuje rząd włoski do rozwoju żeglugi powietrznej, świadczy fakt założenia akademji lotniczej przy istniejącej już przedtem akademji morskiej w Liworno.

Do akademji przyjmowani są absolwenci szkół średnich na podstawie egzaminu konkursowego. Nauka trwa 2 i pół roku, obejmuje teorję i ćwiczenia praktyczne pilotów na płatowcach, wodnopłatowcach i balonach. W trzecim roku zostają słuchacze mianowani „aspirantami" i pobierają płacę starszych sierżantów (maresciallo maggiore). Po ukończeniu kursu są mianowani dyplomowanymi podporucznikami.

BITWA LOTNICZA.

W ostatnich wielkich manewrach armji włoskiej rozegrała się w powietrzu bitwa, w której wzięło udział 108 aparatów. Partja czerwona, pragnąc zniszczyć główne lotnisko niebieskich w Cameri, wysłała tam całą flotę powietrzną. Walka zawrzała z początku pomiędzy eskadrami pościgowemi obu stron. W rezultacie ogólnej bitwy niebiescy odparli napastników. O rozmiarach walki świadczy ilość zużytej amunicji — 5.800 kg. bomb i 11.000 naboi karabinowych.

DANE O SKUTECZNOŚCI DZIAŁANIA ARTYLERJI PRZECIWLOTNICZEJ NIEKTÓRYCH WOJSK PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ

Włosi strącili na wszystkich frontach w ciągu całego trwania wojny ogółem 540 płatowców nieprzyjacielskich, z czego 129 przy pomocy artylerji przeciwlotniczej, Niemcy odpowiednio 6554, i 1520, Francuzi — 2000 i 500. Amerykanie w ciągu 4-ch miesięcy strącili przy pomocy artylerji przeciwlotniczej 58 płatowców.

Ciekawe są cyfry, dotyczące niemieckich napadów lotniczych na Paryż i Londyn. W roku 1918 w rajdach na Paryż brało ogółem udział 483 płatowców niemieckich, z których tylko 37 zdołało dotrzeć do celu. Z tych 37 płatowców 13 strąciła artylerja przeciwlotnicza franc.

W obronie przeciwlotniczej Londynu brało udział 18 płatowców angielskich. W ostatnim rajdzie na to miasto uczestniczyły 34 płatowce niemieckie, z których 3 strąciła artylerja przeciwlotnicza, a 3 lotnicy angielscy, jeden płatowiec, zmuszony został do lądowania, a inne w drodze powrotnej strąciła artylerja przeciwlotnicza.

Aby zestrzelić jeden płatowiec, musiała przeciwlotnicza artylerja francuska oddać w r. 1916 przeciętnie 11.000 strzałów, zaś w roku 1918 już tylko 7.500; artylerja angielska w roku 1917 — 8000 strzałów, w roku 1918 — 4.550, zaś w ostatnich miesiącach wojny — 1.500.

Doświadczenie wykazało, że do środków obrony przeciwlotniczej należy zaliczyć i reflektor. Znane są wypadki, że reflektory nietylko zmuszały nieprzyjacielskie płatowce do zawracania z drogi, ale nawet powodowały ich upadek. Oślepiające światło reflektora rażąc pilota w oczy, utrudnia mu bardzo kierowanie płatowcem i prawie uniemożliwia zrzucenie bomby na właściwy cel.

BIEG NAPRZEŁAJ W POZNANIU.

Z okazji 40-lecia Gniazda Poznań — Śródmieście, urządzony został podczas zlotu Okręgu w dniu 13 czerwca r. b. bieg naprzełaj. Start i meta znajdowały się na boisku Sokoła, a trasa biegu, stanowiąca 4500 metrów, prowadziła przez łąki, drogi, pola, a skończyła się na bieżni przed trybuną. Do biegu stanęło 82 zawodników, z których dobiegło do mety 75-ciu. W dobrej formie pierwszy zrywa taśmę dh S. Ratajeczek z Gniazda Puszczykowo, w czasie 15,19 sek. Jako nagrody pierwszym 10-ciu wręczono pamiątkowe żetony, następnym 10-ciu dyplomy. Oprócz tego pierwsi trzej otrzymali kosztowne upominki.

SKUTECZNOŚĆ IPERYTU.

Jednym z najbardziej używanych gazów bojowych, jest iperyt, który działa na całą powierzchnię ciała. W jednym tylko odcinku Verdun w dniu 20 sierpnia 1917 r. francuzi byli zmuszeni ewakuować 4436 zatrutych tym gazem. W dniu 1 września — 1350; w dniu 24 września — 4134.

Zrozumiałe, że nie wszystkie wypadki były śmiertelne. Liczba takich wypadków była niewielka — wszystkiego 1 — 2 proc. Tem niemniej stan walczących silnie się obniżył, ponieważ leczenie zaiperytowanych jest długotrwałe.

A oto kilka cyfr. Ewakuowani jako zatruci iperytem wrócili do odziału:

0% do 30 dnia
13% pomiędzy 30 — 45 dniem
35% pomiędzy 45 — 60 dniem
17% po 60 dniach.

U tych 65 proc. którzy wrócili, część jeszcze miała różne braki w organizmie, wywołane zatruciem.

KOMISJA GOSPODARCZA ZWIĄZKU

WARSZAWA, N.-ŚWIAT 40

zaopatrzona jest w następujące przedmioty:

Ubrania ćwiczebne trykotowe przepisowe:

		wielkość: 2	3	4	5	6
1.	Koszulki białe	po Zł. 4·—	4·50	5·—	5.50	6·—
2.	Spodn. gran. długie „	„ 10·—	11·—	12·—	13·—	14·—
3.	„ „ krótkie „	„ 3·40	3 90	4·40	4·90	5·40

4.	Ubrania drelichowe komplet	17·—	
5.	Satyna karmazynowa na koszule . .	4·20	mtr.
	„ piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	4·20	„
6.	Sukno na mundury	19·—	„
7.	„ na czapki	—·—	„
8.	Taśmę dla druhów do mundurów .	—·—	„
9.	Taśmę dla druhen do spódnic . . .	—·40	„
10.	Czapki gotowe . . . . 6·25—	7·—	szt.
11.	Sznury długie do mundurów z naramiennikami . . . . . 3·75—	4·75	„
12.	Guziki skórzane do mundurów . . .	0·09	„
13.	Spinki do koszul karmazynowych .	1·—	„
14.	Żetony pamiątkowe zlotu warszawskiego	—·50	„
15.	Sokoliki na szpilce	—·50	„
16.	Sokoliki z zakrętką	—·70	„
17.	Kokardki do sokolików	—·35	„
18.	Piórka do czapek, od ---- gr. do . .	1·50	„
19.	Tablice kroju mundurów przepisowych	1·—	„
20.	Tablice opasek i odznak przepisowych	—·—	„
21.	Odznaki dla członków przewod. Zarz. Gniazda	1.—	„
22.	Opaski z galonem srebrnym dla Gniazd	2 50	„
23.	Opaski gładkie lub naszyte tasiemką	2 —	„
24.	Koszule karmazynowe od . 11·50—	15·—	„
25.	„ polowe od . . . . 12·—	—15·—	„
26.	Pasy skórzane	6·50	„
27.	Żetony Zl. War. z 1925 r.	1·—	„
28.	Spinki na agrafce	1·10	„
29.	1 mtr. galonu szer. 15 m/m	2·50	„
30.	1 „ „ „ 5 m/m	1·50	„
31.	Drelich	1·90	mtr.
32.	Plecaki	12·50	szt.
33.	Manierki	2·—	„

Pantofle gimnastyczne.

№ 12/275 na skórzanej podeszwie Zł.	7·50
„ 10/265 „ „ „ „	7·—
„ 8/255 „ „ „ „	6·50
„ 6/245 „ „ „ „	6·—
„ 4/230 „ „ „ „	5·50

Ceny rozumieć należy, loco Warszawa, bez opakowania. Ze względu na stałe zmiany, które od nas nie zależą, ceny notujemy bez zobowiązania i zamawiany towar obliczany będzie po cenach obowiązujących w dniu wysyłki.

Przy zamówieniach prosimy nadsyłać 50% zadatku, a reszta pobrana zostanie za zaliczeniem pocztowem. Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem Przewodniczącego Komisji Gospodarczej, druha Jana Matuszewskiego, na konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności № 732. Koszta przesyłki i opakowania towaru obowiązują zamawiającego.

Prosimy o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów, z wyszczególnieniem poczty, ulicy i n-ru domu.

DO TEGO NUMERU DOŁĄCZAMY NR. 7 I 8 DODATKU TECHNICZNEGO BEZPŁATNIE.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.